



Tematyka związków cywilizacji (w liczbie pojedynczej i mnogiej) i ładu światowego w ostatnich latach nabrała szczególnego znaczenia. Spory z tym związane wyszły poza dyskusje naukowców czy publicystów i wypowiedzi polityków i znalazły namacalny wyraz np. na polach bitewnych Donbasu, w dramacie Mariupola i Buczy. O tym, jak dalece omawiana książka pomaga zrozumieć przyczyny wojny na Ukrainie, a także w jakim stopniu zawarte w niej poglądy mogły zachęcić rosyjskich przywódców do zaatakowania Ukrainy, będzie jeszcze mowa w dalszej części tego omówienia.

Idea cywilizacji (w liczbie pojedynczej) po raz pierwszy realnie zaczęła wpływać na losy świata w XIX wieku, kiedy to europejskie mocarstwa szerzeniem cywilizacji uzasadniały swoje panowanie kolonialne w Afryce i Azji. (Wcześniejsze podboje imperiów wynikały z osobistych ambicji władców i dowódców wojskowych, z chęci wzbogacenia się uczestników i, ewentualnie, z pragnienia szerzenia określonej religii, natomiast ekspansja tego, co można nazwać cywilizacją, pozostawała skutkiem wtórnym i nie była nazywana szerzeniem cywilizacji). W tym czasie powstała triada pojęciowa: Zachód (Europa Zachodnia) – biała rasa – cywilizacja. Kompromitacja „rasizmu naukowego” (Gobineau i in.), tragedia holokaustu i innych przejawów rasizmu spowodowały usunięcie czynnika rasy z definicji cywilizacji, przynajmniej z głównego nurtu polityki. Można być cywilizowanym, nie będąc białym Europejczykiem.

Pojawił się natomiast inny problem: czy istnieje jedna cywilizacja (która najwyższą formę znajduje na Zachodzie – w Europie Zachodniej i USA) z uniwersalnymi wartościami i instytucjami (liberalna demokracja, prawa człowieka, wolny rynek), czy wiele cywilizacji. Wprawdzie na poziomie dyskursywnym wszędzie zaakceptowano istnienie ich wielu, czego najdobitniejszym wyrazem jest słynne dzieło Samuela Huntingtona *Zderzenie cywilizacji*, w którym wyszczególnia się kilka cywilizacji (zachodnia jest jedną z nich), omawia ich cechy i zasięgi geograficzne, niemniej na poziomie praktyczno-politycznym, zwłaszcza na Zachodzie, silne jest (lub było) przekonanie, że wprawdzie cywilizacji może być wiele, ale wiodącą pozostaje Zachód (*the West*), z USA na czele, a reszta (*the Rest*) z czasem przyjmie wartości oraz instytucje Zachodu i uzna przywództwo USA. I tak jak w XIX w. mocarstwa europejskie widziały swoją rolę w świecie w szerzeniu cywilizacji (w liczbie pojedynczej), tak USA upatrywały swoją misję w szerzeniu liberalnej demokracji, interweniując w tym celu m.in. w Kosowie, Iraku, Afganistanie i in. (nie wspominając o wcześniejszym zaangażowaniu w szerzenie lub obronę demokracji). Rozpad ZSRR i „bloku radzieckiego”, przejmowanie zarówno przez byłe kraje obozu, jak i inne niedemokratyczne i izolujące się od gospodarki światowej państwa instytucji i wartości Zachodu zdawały się potwierdzać tezę o istnieniu cywilizacji światowej i zachodnim przywództwie.

W XXI wieku, zwłaszcza w jego drugiej dekadzie, nasilają się głosy kwestionujące światowe przywództwo USA, istnienie wartości uniwersalnych i dobrodziejstwa liberalnej demokracji oraz (neo)liberalnej polityki gospodarczej. Takie głosy i postawy polityczne pojawiają się zarówno w sercu cywilizacji Zachodu (Trump i trumpizm), na peryferiach tegoż (Węgry Orbána z jego koncepcją nieliberalnej demokracji), jak i w „reszcie” świata, gdzie popularność zyskuje, zwłaszcza w kręgach rządzących i wspierających je środowiskach, koncepcja państwa-cywilizacji (lub państwa cywilizacyjnego). W kilku krajach – Rosji, Chinach, Turcji, Indiach – koncepcja ta zdobyła (niemal) status doktryny państwowej. W krajach tych twierdzi się, że nie są one zwykłymi państwami narodowymi, ale państwami-cywilizacjami, w których nie obowiązują zasady cywilizacji Zachodu uważającej, że jej wartości są wartościami uniwersalnymi. Sukcesy gospodarcze Chin, wydobywanie się Rosji z wielowymiarowego kryzysu, wzrost nastrojów nacjonalistycznych w Turcji czy Indiach ośmielały krytyków Zachodu, aby kwestionować jego cywilizację oraz światowe przywództwo USA. Co

tak bardzo w cywilizacji Zachodu nie podoba się ideologom państw-cywilizacji? Brytyjski historyk Christopher Coker (2019) bez ogródek stwierdza, że tym, co rządzącym w tych krajach nie odpowiada, jest liberalna demokracja, kontrola władzy przez obywateli, która utrudnia korupcję i utrzymywanie się u steru rządów, a tym, co wzmacnia takie postawy, są antyamerykanizm i antyzachodniość. Cała reszta w postaci obrony czy promocji cywilizacji rosyjskiej, chińskiej bądź innej to tylko chwyt propagandowy mający zintegrować społeczeństwa wokół autorytarnej władzy i uodpornić je na zgubne dla władzy idee liberalne. Poglądy Cokera podziela wielu badaczy na Zachodzie, byli też tacy wśród liberalnie nastawionych Rosjan, np. Aleksandr Janow (2006), który – podobnie jak znacznie później Coker – uważa, że głoszenie tezy o państwach-cywilizacjach ma na celu uzasadnienie odrzucenia zasad demokracji, trójpodziału władzy itd., a w rosyjskich warunkach idea rosyjskiej cywilizacji jako innej niż zachodnia jest ponadto okazją dla niedawnych głosicieli idei marksizmu-leninizmu, aby się włączyć do głównego nurtu polityki.

Omawiana książka wpisuje się w dyskusję o cywilizacjach, Zachodzie, Rosji, istnieniu lub nieistnieniu wartości uniwersalnych, wpływie cywilizacji na ład światowy itd. Ukazała się ona faktycznie w roku 2021, a proces jej przygotowania zapewne rozpoczął się jeszcze wcześniej, ale wydawnictwo Routledge swoim zwyczajem podało datę o rok późniejszą, zbieżną z wydarzeniem, jakim jest wojna w Ukrainie, o której była mowa wcześniej i będzie później w tym omówieniu. Książka jest pracą zbiorową (a nie zbiorem prac), co oznacza, że jej części stanowią logiczną całość, co niewątpliwie stanowi zaletę na tle licznych prac zbiorowych, w których tytuł całości ma się luźno do treści poszczególnych części. Niektóre z rozdziałów ukazały się pierwotnie w innych miejscach i ze względu na swój temat zostały zamieszczone w tym tomie (za zgodą wcześniejszych wydawców). Redaktorami całości są Elena Chebankova i Piotr Dutkiewicz. O Chebankovej dowiadujemy się m.in., że jest niezależnym naukowcem i że w przeszłości pracowała na uczelniach w Wielkiej Brytanii (University of Lincoln, Cambridge). Jest samodzielną autorką jednego z rozdziałów i współautorką (wraz z P. Dutkiewiczem) dwóch tekstów w tomie. O Piotrze Dutkiewiczu czytelnik może przeczytać, że jest profesorem w Carlton University w Kanadzie i wizytującym profesorem (*pro bono*) na Moskiewskim Uniwersytecie Państwowym. Jest on współautorem dwóch tekstów (wraz z E. Chebankovą): jednego, w którym jego nazwisko zostało podane na drugim miejscu, i jednego, końcowego, w którym znalazło się ono na pierwszym miejscu. Pozostali autorzy to naukowcy z Zachodu i Rosji. Szkoda, że zabrakło autorów chińskich, a jest ich nie tylko w ChRL, lecz także na Tajwanie i na uniwersytetach na Zachodzie sporo i mogliby wnieść ciekawy wkład do dyskusji na temat chińskiej cywilizacji oraz, przykładowo, historii relacji chińsko-rosyjskich. Polskiego czytelnika zainteresowanego chińską koncepcją Chin jako państwa-cywilizacji lub państwa cywilizacyjnego można odesłać do książki Bogdana Góralczyka *Wielki renesans. Chińska transformacja i jej konsekwencje* (2018, zwł. s. 327–335). Można się tu dowiedzieć, że idea Chin jako państwa-cywilizacji wymierzona jest przeciwko USA, oraz dostrzec, jak małą wagę Chińczycy przywiązują do Rosji.

Recenzowana książka zawiera dwa wątki: analityczny i ideologiczno-polityczny. W tym pierwszym Chebankova omawia obszernie literaturę na temat cywilizacji – od Spenglera i Toynbeego, przez Huntingtona do współczesności, ze szczególnym uwzględnieniem uczonych zachodnich i rosyjskich (zabrakło tu miejsca dla polskiego badacza cywilizacji Feliksa Konecznego, być może autorka i redaktorzy pracy o nim nie słyszeli, a to błąd i zawodowe uchybienie). Poza tym autorzy, zarówno rosyjscy, jak i zachodni, omawiają renesans koncepcji cywilizacji (państwa-cywilizacji) w Rosji i Chinach jako reakcję na globalizację i amerykańską próbę siłowej instalacji demokracji na świecie. Mowa jest tutaj też o kryzysie Zachodu, zwłaszcza USA, szkicuje się także cechy rosyjskiej cywilizacji odróżniające ją od Zachodu (szacunek dla silnej władzy centralnej i dla armii). Wskazano ponadto, że współcześnie cywilizacje (a raczej państwa-cywilizacje) są istotnymi podmiotami kształtującymi geopolityczny ład światowy.

W wątku analitycznym na szczególną uwagę zasługuje kilka rozdziałów (artykułów). Adrian Pabst w opracowaniu „Civilization and liberal democracy” (jest to jeden ze wspomnianych przedrukowanych tekstów) omawia przyczyny pojawienia się idei państw-cywilizacji w takich krajach, jak Rosja i Chiny, i upatruje ich w reakcji na pretensje Zachodu (USA) do reprezentowania wartości uniwersalnych, Zachodu, który słabnie gospodarczo, politycznie i demograficznie i którego możliwości kształtowania ładu światowego się kurczą. W tym artykule zwraca się też uwagę na to, co

w niniejszym omówieniu zostało już kilka razy wspomniane, a mianowicie na utylitarny charakter tej idei w Rosji i Chinach – uzasadnienie odrzucenia demokracji, praw człowieka itp. jako niewygodnych dla rządzących. Tezy Pabsta są analogiczne do tych prezentowych przez Cokera czy Janowa, choć wyrażane bardziej oględnie i dzięki temu bardziej „strawne” dla zwolenników Rosji jako państwa-cywilizacji.

Igor V. Sledzewsky w artykule „World of worlds: The global order/disorder in its civilizational dimension” zajmuje się m.in. genezą „wielości światów”, czyli wielości cywilizacji światowych. Według niego cywilizacje przechodzą w swojej ewolucji przez trzy fazy: cywilizacji lokalnych, imperiów-cywilizacji (tutaj używa terminologii, którą skądinąd stosuje w ostatnich publikacjach autor tej recenzji, przy czym ta zbieżność jest przypadkowa poza tym, że obaj doszli niezależnie do podobnych wniosków na podstawie analizy tych samych faktów) i cywilizacji światowych. Według niego imperia-cywilizacje oddziałują na swoje otoczenie i tworzą cywilizacje światowe, a czynnikiem spajającym te ostatnie są światowe religie. Tkwi w tym, jak się wydaje, pewna słabość koncepcji Sledzewsky’ego, gdyż współcześnie religie są raczej słabym spoiwem geopolitycznym. Bazując na czynniku religijnym, nie sposób wyjaśnić konfliktu rosyjsko-gruzińskiego, rosyjsko-ukraińskiego czy geopolitycznego sojuszu Rosji z Chinami.

Ivan Safranchuk w artykule „Civilization and multipolarity: Converging for co-operation vs. interactions of the diverged” zwraca uwagę na sprzeczność, która szczególnie zaznaczyła się w XXI wieku: z jednej strony postępująca integracja materialna (techniczna) świata (można tu jeszcze dodać integrację w dziedzinie instytucji ekonomicznych, np. w funkcjonowaniu rynków finansowych), a z drugiej strony rosnące napięcia na tle polityczno-kulturowym. Autor niejako antycypował to, co współcześnie (rok 2022) dzieje się w relacjach Unii Europejskiej i Rosji: integracja techniczna (rurociągi, ropa, gaz) i konflikt polityczno-kulturowy w związku z agresją na Ukrainę.

David Lane w artykule „Civilization and the globalization of capitalism” (kolejny tekst przedrukowany) wyraża wątpliwość, czy na świecie jest wiele cywilizacji. Jego zdaniem istnieje tylko jedna: globalny kapitalizm, a różnice w polityce ekonomicznej między rządami są na tyle małe, że nie uzasadniają tezy o istnieniu odrębnych cywilizacji. Można powiedzieć, że jak Sledzewsky przecenia rolę religii jako czynnika różnicującego świat, tak Lane przecenia rolę gospodarki (globalnego kapitalizmu) jako czynnika integrującego świat.

Inne artykuły, nieomówione tu bliżej, też zawierają cenne spostrzeżenia i informacje.

Pracy sygnowanej na rok 2022 (choć *de facto* wydanej wcześniej), a więc z datą agresji Rosji na sąsiedni suwerenny kraj, nie sposób czytać, nie dostrzegając wątku ideologiczno-politycznego. Najsilniej jest on obecny w dwu artykułach: E. Chebankovej „What is civilization? Problems and definitions” oraz P. Dutkiewicza i E. Chebankovej „Conclusions”. Ogólnie teksty te można uznać za usprawiedliwienie lub nawoływanie do agresji na Ukrainę. W pierwszym autorka pisze o kryzysie i słabości Zachodu, o zagrożeniu, jakie stanowi on dla Rosji, o jej prawie do samoobrony i o tym, że naród ukraiński to sztuczny twór wymyślony przez Austrię na szkodę Rosji („Ukrainian Galician nationalism has been the product of the Austro-Hungarian Empire’s politicking against its Russian competitor” – „Galicyski ukraiński nacjonalizm był produktem polityki monarchii austro-węgierskiej prowadzonej przeciw rosyjskiemu rywalowi”, s. 8). Dyskusja na temat ukraińskiej idei narodowej ma długą tradycję, nie brakuje opinii, że idea ta została stworzona przez Austrię bądź to na szkodę Rosji, bądź polskiego ruchu narodowego. Nasuwa się pytanie: skoro był to sztuczny twór imperium austro-węgierskiego, to dlaczego po rozpadzie tegoż Rosja (ZSRR) tak ochoczo go podtrzymywała (tworząc osobną republikę i przekazując jej ziemie położone daleko od Galicji)? Dziś to pytanie dotyczy tylko historii, natomiast twierdzenie w obecnej dobie, że naród ukraiński to sztuczny twór, brzmi jak zachęta, by go zlikwidować i Ukrainę przywrócić na łono macierzy – Rosji.

W tekście Dutkiewicza i Chebankovej jest ważny *passus*, który zasługuje na przytoczenie w całości i w oryginale, żeby nie było podejrzeń, iż recenzent-tłumacz coś zmanipulował (jest to wprowadzie cytat z czyjejś pracy, ale ponieważ autorzy przywołują go bez komentarza, należy sądzić, że się z nim zgadzają): „NATO’s expansion which went hand in hand with the efforts to promote democracy in Europe, demonstratively ignored Russia’s historical and political grievances and the perception of threat that such a policy could pose to the Russian state. The accession of former Eastern-bloc countries, three Baltic states, and some Eastern European countries into the alliance, as well as the viable promise to incorporate more former Soviet Union republics into this

organization, largely contributed to the feeling of resentment and the desire for political, cultural, and eventually civilizational resurgence on the part of Russia" (s. 157; „Ekspansja NATO, która szła ręką w rękę z wysiłkami na rzecz promocji demokracji w Europie, ostentacyjnie ignorowała historyczne i polityczne pretensje Rosji oraz percepcję zagrożenia, jakie taka polityka mogła wzbudzić w państwie rosyjskim. Akcesja krajów byłego bloku wschodniego, trzech państw bałtyckich i kilku krajów Europy Wschodniej do Sojuszu, jak również wiarygodna obietnica włączenia dalszych byłych republik Związku Radzieckiego do tej organizacji w dużym stopniu przyczyniły się do uczucia niechęci i do pragnienia politycznego, kulturowego i w końcu cywilizacyjnego odrodzenia ze strony Rosji”). Jest to dokładnie ta argumentacja, którą rosyjscy przywódcy uzasadniali inwazję na Ukrainę: „Oto złowrogie NATO, nie pytając Rosji o zgodę, rozszerzyło się na wschód, pozbawiając ją strefy buforowej złożonej z krajów, do których miała historyczne prawa [co to znaczy «historyczne prawa»?], i stwarzając dla niej zagrożenie. Rosji nie pozostało nic innego, jak zbrojnie uderzyć na Ukrainę, by nie dopuścić do dalszego rozszerzenia NATO, a przy okazji zniszczyć ten sztuczny twór, jakim jest naród ukraiński, i wyzwolić Rosjan spod ucisku «nazistów»”. W uzasadnieniu tym nie wspomina się w ogóle, że ekspansja NATO, podobnie jak UE, odbyła się na zasadzie dobrowolności. Wprawdzie Zachód nie był obojętny w tej kwestii i skorzystał ze słabości swojego dawnego rywala, ale przecież na akcesję do struktur zachodnich była pełna zgoda państw regionu, nie mówiąc o tym, że NATO nie najechało zbrojnie na Polskę czy inne kraje „Europy Wschodniej”. Czyżby Dutkiewicz i Chabankova o tym nie wiedzieli? Chyba raczej wiedzieli, ale nie uznali tego za istotne. Na marginesie nasuwa się uwaga na temat określenia „ręka w rękę”. Zwykle używa się tego sformułowania, gdy się chce podkreślić współwystępowanie dwu negatywnych zjawisk. W tym przypadku dwa negatywne zjawiska zagrażające Rosji to ekspansja NATO i promocja demokracji. Jeśli to nie lapsus językowy, to jest to szczere przyznanie, że Rosji (to znaczy jej systemowi politycznemu) zagraża demokracja.

W tekście Dutkiewicza i Chebankovej znajduje się jeszcze jeden ciekawy cytat. Otóż wspominając o kryzysie Zachodu (rosnącym ubóstwie, pogarszających się warunkach życia, „rapid and radical decline of the living standard of its middle class” itd.), jako źródło wiedzy autorzy podają Putina (s. 158; Putin jest skądinąd najczęściej cytowanym autorem w całym tomie). Gdyby zamierzali przedstawić, jak Putin wyobraża sobie Zachód, to taki cytat byłby jak najbardziej na miejscu, natomiast cytowanie go w charakterze źródła wiedzy o Zachodzie budzi podejrzenia, że nie chodziło o podanie obiektywnej wiedzy o Zachodzie ani nawet o krytykę Zachodu (najlepsi krytycy Zachodu, a jest ich „skolko ugodno”, mieszkają na Zachodzie), ale o przypodobanie się Putinowi i jego zwolennikom i utwierdzenie go (ich) w przekonaniu o ich nieomylności, a słabości Zachodu itd. W kontekście tego, co zostało napisane wyżej, decyzja władz rosyjskich o agresji na Ukrainę staje się logiczna.

Reasumując, można stwierdzić, że gdyby nie wątek ideologiczno-polityczny, książka stanowiłaby wartościowe uzupełnienie dyskusji na temat współczesnego świata.

## Literatura

- Coker, Ch., 2019, *The Rise of the Civilizational State*, Malden MA: Polity Press.
- Góralczyk, B., 2018, *Wielki renesans. Chińska transformacja i jej konsekwencje*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.
- Janow, A., 2006, „Skolko na ziemi cywilizacyj?”, *Rossija w Globalnoy Politike*, nr 5, <https://globalaffairs.ru/articles/skolko-na-zemle-civilizaczi/> (dostęp: 10.08.2021).

Roman Szul  
Uniwersytet Warszawski  
Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych (EUROREG)  
e-mail: r.szul@uw.edu.pl